SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK, DNIA 25 LIPCA 1927 R. Nr. 202.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

WIZYTA FLOTY HOLENDERSKIEJ W RYDZE.

Ryga, 24-7. — Holenderska flota obecnie bawi w Rydze. Składa się ona z pancernika, kilku torpedowców i łodzi podwodnych. Ludność i władze w Rydze powitały Holendrów owacyjnie.

KOLUMNA ŚWIĄTYNI JOWISZA W DARZE DLA AMERYKI.

Ateny, 24-7. — Naród grecki zamierza ofiarować Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej w darze wdzięczności za dobrodziejstwa Ameryki dla Grecji kolumnę ze słynnej świątyni Jowisza dla umieszczenia jej na centralnym placu w Washingtonie. Specjalny komitet zbiera składki na koszta przewiezienia kolumny do Ameryki.

KUSICIEL KSIĘCIA KAROLA.

Londyn, 24-7. — Do dzienników tutejszych donoszą z Genewy, że powien młody Anglik zamieszkały w okolicach Genewy, właściciel dwuch aeroplanów, zaproponował ks. Karolowi przewiezienie go do Bukaresztu, gdyby chciał naśladować b. cesarza austrjackiego Karola w jego awanturniczym locie do Budapesztu. Jak wiadomo, wyprawa cesarza Karola zakończyła się smutno. Propozycja wobec tego nie jest brana na serjo.

NOWY POŻAR W PALACU SPRAWIEDLIWOŚCI W WIEDNIU.

Wiedeń, 24-7. — Onegdaj wśród gruzów zniszczonego podczas rozruchów pałacu sprawiedliwości wybuchł nowy pożar. Olbrzymie masy ludności zebrały się dokoła płonącego gmachu. Pożar został prawdopodobnie spowodowany podmuchem wiatru.

Pogrzeb króla Ferdynanda.

Wiedeń, 24-7. — Dziś odbył się pogrzeb króla Ferdynanda rumuńskiego. Trumna została wczoraj o godz. 10 i pół w nocy zamknięta i zapieczętowana. Opieczętowania dokonał minister sprawiedliwości w obecności premjera i ministra dworu i oświecenia oraz przedstawicieli najwyższych władz państwowych. Po opieczętowaniu spisany został protokuł.

W poniedziałek zgromadzą się izba i senat na wspólne posiedzenie. Przedstawiciele partji wygłoszą przy tej okazji mowy żałobne. Premjer Bratianu zwrócił się z prośbą do przewodniczącego narodowej partji chłopskiej, aby na posiedzeniu poniedziałkowem wstrzymał się od składania jakichkolwiek deklaracyj politycznych, gdyż jakakolwiek krytyka działalności rządu wprowadziłaby dysonans do posiedzenia żałobnego.

Dziś popołudniu rada regencyjna po raz pierwszy uczestniczyła na posiedzeniu rady ministrów. W poniedziałek podejmie rada regencyjna swoją normalną działalność w pałacu, na ten cel przeznaczonym.

Walka o ideę „Anschlussu".

Berlin, 24-7 — Artykuł skrajnej prawicowej „Kreutz - Zeitung" przeciwko przyłączeniu Austrji do Niemiec wywarł w prasie tutejszej ożywioną polemikę.

„Berliner Tageblatt" krytykuje ostro wywody „Kreutz - Zeitung" i zapytuje z zaniepokojeniem, czy są one wyrazem przekonań całej partji niemiecko- - narodowej, jak i również i zasiadających w gabinecie niemiecko-narodowych ministrów.

Centrowa „Germanja" sądzi, że głos „Kreutz-Zeitung" zaszkodzić może Niemcom silnie w polityce zagranicznej.

Natomiast socjalistyczny „Vorwertz" oświadcza, że idea Anschlussu była zawsze wrogą nacjonalistom niemieckim, którzy przywiązują większą wagę do zwróconych Polsce terytorjów, aniżeli do monarchji naddunajskiej.

Dziennik socjalistyczny zdradza przy tej sposobności, że plan przyłączenia Austrji do Niemiec propagują wyłącznie partje republikańskie, a przedewszystkiem socjal-demokracja.

Sprawa wycofania wojsk okupacyjnych z Nadrenji.

Berlin, 24-7 — Monarchistyczna „Kreutz-Zeitung" omawiając artykuł Sauerweina w Matinie, w którym autor uzależnia wycofanie wojsk okupacyjnych z Nadrenji od stanowiska Niemiec w sprawie Anschlussu twierdzi, że jest on inspirowany przez Quai d'Orsay i chodzi tu tylko o balon próby i wysondowanie opinji niemieckiej, względnie o przygotowanie kampanji dyplomatycznej przeciwko wycofaniu wojsk okupacyjnych z Nadrenji, o ileby Niemcy postawiły podobne żądanie na jesiennej sesji rady Ligi Narodów.

Wywiad z Lordem Rothermeren.

Wiedeń, 24-7. — Pismo węgierskie „Az Est" ogłasza wywiad swego korespondenta londyńskiego z lordem Rothemere'm. W wywiadzie ytm oświadcza lord angielski, między innemi, iż spodziewa się, że zarówno zbagmin, jak i izba lordów, albo jeszcze w ciągu obecnej sesji parlamentarnej, albo też później w pesieni, rozpocznie dyskusję nad sprawą konieczności rewizji traktatu w Trianon.

Nad kwestją restauracji Habsburgów rozwodzi się również lord angielski i twierdzi, że restauracja Habsburgów na Węgrzech nie przyniesie narodowi węgierskiemu żadnych korzyści, a tylko szereg przykrości i szkód.

Powrót Habsburgów na tron węgierski spowodowałby międzynarodowe powikłania i w ten sposób drogo okupiona konsolidacja narodu węgierskiego byłaby zakwestjonowana.

Echa listu Lorda Rothermere'a.

Wiedeń, 24-7. — List lorda Rothermere'a wczoraj dopiero znalazł echo silne w parji czechosłowackiej i to, zdaje się, za wskazówką czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych. W przeciwieństwie do umiarkowanego tonu telegramu ministra Benesza do lorda angielskiego, atakuje go prasa czechosłowacka bardzo ostro.

Nacjonaliści oskarżają go o to, że zdradził dziedzictwo swego brata lorda Northcliffa.

Interwencji lorda Rothemere'a na korzyść Węgier prasa czechosłowacka odmawia wszelkiego znaczenia politycznego.

Wybuch w Libawie.

Ryga, 24-7. — W libawskim porcie wojennym nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 3 ludzi. Wybuch miał miejsce w odlewni żelaza, gdzie przetapiano stare granaty. Przy padkowo w kotle znalazło się 6 granatów, naładowanych, które eksplodowały, zabijając 3 robotników przy tyglu, niszcząc odlewnię i okoliczne domostwa.

NIEZNANA CHOROBA EPIDEMICZNA.

Moskwa, 24-7. — Donoszą tu z Jarosławia iż wybuchła tam zastraszająca epidemja nieznanej dotychczas choroby. Objawy towarzyszące chorobie przypominają cholerę. Epidemja rozszerza się, przyczem ilość wypadków śmiertelnych jest bardzo znaczna.

500 DOLARÓW ZA KRZESŁO NA MECZ

Londyn, 24-7. — Wielkie zawody bokserskie między Dempseyem a Sharkeyem, które przyniosły zwycięstwo Dempsey'owi, były zakwestjonowane przez część publiczności, która zarzuciła Dempseyowi nieprawidłowe uderzenie poniżej tak zwanej linji dolnej. Sharkey, uderzony nieprawidłowym ciosem, zachwiał się, podniósł rękę, dając znak sędziemu, iż Dempsey złamał regulamin zawodów. Dempsey wykorzystał ten moment, aby powalić przeciwnika decydujące uderzeniem, które przyniosło mu zwycięstwo. Wobec protestu publiczności odbyło się posiedzenie komisji sędziowskiej, która jednak orzekła, iż cios Dempseya był prawidłowy. Wszystkie miejsca na zawody były wykupione na kilka dni przedtem przez spekulantów, przyczem za krzesła w pierwszym rzędzie, zamiast nominalnych 27 dolarów, płacono ceny 10 lub 20-krotnie większe. Cena 400—500 dolarów nie była rzadkością.

TYGRYS SKOCZYŁ NA PUBLICZNOŚĆ W CYRKU.

Paryż, 24.7. W cyrku na Montparnasse, podczas przedstawienia, tygrys przeskoczył zagrodę i rzucił się w kierunku publiczności, wśród której powstała panika. Służba zdołała uderzeniami żelaznych prętów zabić rozjuszone zwierzę.

KONDUKTOR BERLIŃSKI POBIŁ PASAŻERA.

Berlin, 24.7. W autobusie, przejeżdżającym ulicą „pod Lipami", wydarzył się wypadek pobicia pasażera przez konduktora. Pasażer zwrócił konduktorowi uwagę na jego nieuprzejme zachowanie się. W odpowiedzi konduktor rzucił się na niego i uderzając pięścią w twarz pokrwawił pasażera. Policja niezwocznie aresztowała konduktora.

MROZY PO UPAŁACH.

Moskwa, 24.7. Donoszą tu z Syberji, iż niespodziewane chłody, które zapanowały w Syberji centralnej, trwają w dalszym ciągu. W wielu miejscowościach temperatura utrzymuje się na poziomie — 1 st.

SĘDZIA-ŁAPOWNIK STRACI GŁOWĘ.

Pekin, 24.7. Sędzia Ho-Czun, który aresztowany został za pobranie olbrzymiej łapówki i wypuszczenie na wolność Borodinej, ma stanąć przed sądem polowym. Prawdopodobnie skazany on będzie na ścięcie. Mówią, że Czang - Co - Lin w żadnym wypadku nie będzie skłonny do zastosowania łaski.

AMERYKA NIE POŻYCZY WIEDNIOWI

Londyn, 24-7. — Według wiadomości z Nowego Jorku, amerykańskie koła bankowe odmówiły ogłoszenia na rynku amerykańskim subskrypcji pożyczki dla Wiednia w wysokości 30 miljonów dolarów.

Wielki proces komunistyczny w Sosnowcu.

TRZECI I OSTATNI DZIEŃ ROZPRAW.

Posiedzenie w dniu wczorajszym rozpoczęło się z małem opóźnieniem, bo o godz. 10.40. Przewodniczący zapytał, czy strony nie mają jakichś wniosków dodatkowych, poczem, odebrawszy odpowiedź przeczącą, zamknął przewód sądowy.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA.

Następnie zabrał głos oskarżyciel publiczny, prokurator Sokołowski. W długiem i rzeczowem przemówieniu scharakteryzował podsądnych jako jednostki bardzo niebezpieczne dla ustroju państwowego, prosząc o ukaranie wszystkich z art. 122 k. k. za udział w rozruchach w miejscu publicznem. Prokurator udowadniał, że wina Ćwika przewidziana jest również w art. 102 (należenie do spisku, mającego za zadanie obalenie ustroju państwowego przy pomocy gwałtu), przyczem prosił o skazanie go z tego artykułu. Co do osk. Kowalczyka, Żabickiej i Lejmanowej zastosował prokurator także i art. 129 (rozpowszechnianie odezw o treści antypaństwowej).

PRZEMÓWIENIE OBRONY.

Potem przemawiał **adw. Breiter,** obrońca osk. Ćwika, usiłując obalić twierdzenie prokuratora. Adwokat udowadniał, że Ćwik nie jest komunistą. Pracował w robotniczych związkach zawodowych i tylko dobro robotników miał na celu. Dowodził ponadto, że art. 102 nie może tu mieć zastosowania, gdyż Ćwik w żadnym spisku nie brał udziału. Również i z art. 122 Sąd nie może skazać klijenta pana adwokata, bo zdaniem mówcy akademja urządzona przez P. P. S. w Wysokiej nie była miejscem publicznem.

Prosi o uniewinnienie Ćwika, gdyż jeżeli można go skazać to tylko z art. 262 (zakłócenie spokoju publicznego), a to nie jest przewidziane w akcie oskarżenia. Wogóle wywody p. obrońcy niesłychanie były jednostronne i rojące się od sofizmatów.

Adwokat Barcikowski, obrońca Buczka, Urbańczyka, Kowalczyka, Żabickiej i Lejmanowej, prosił o uniewinnienie klijentów, udowadniając, że przewód sądowy winy ich z art. 129 nie ustalił.

Adw. Łaszczyński, obrońca Duraja, Dynarowicza, Lejmana, Motyla, Milejskiego, Odyjasa i Styczyńskiego, dowodził, że nie została stwierdzona łączność pomiędzy osk. Ćwikiem i tow., których bronił, albowiem nie stwierdzono tych okoliczności, na których oparty został akt oskarżenia. I tak Ćwik nie kupował biletów, nie przyszedł razem z innymi oskarżonymi. Jeżeli p. prokurator nazywa Ćwika grubą rybą, to resztę oskarżonych należy nazwać drobnemi rybkami, ale są one raczej innej rasy i gatunku. Niema tutaj zastosowania art. 122 ponieważ nie zostało stwierdzone, by oskarżeni działali wspólnie i by całe zajście miało źródło w antagonizmie religijnym, klasowym, czy innym, o którym mówi kodeks. Jeżeliby zaś przejść do art. 262, to i ten trudno tu zastosować, ponieważ materjał dowodowy jest tak szczupły, że rola poszczególnych oskarżonych nie została określona, a sama obecność w sali nie może być dowodem winy. Prosi o uniewinnienie.

Apl. Kozarski, obrońca Fridmana, trzech braci Jaworskich, Krzywdy i Lewenberga, również prosił o uniewinnienie swych klijentów. Przemówienie jego było zwięzłe, rzeczowe i obdarzone siłą przekonania.

Adw. Kowalski, obrońca osk. Turnera wykazał w sposób jasny niewinność swego klijenta. Przez cały ciąg przewodu sądowego nie słyszało się nic o antypaństwowej działalności osk. Turnera. Nie brał on najmniejszego udziału w awanturach podczas akademji.

REPLIKI I OSTATNIE SŁOWO PODSĄDNYCH.

Z kolei nastąpiły repliki prokuratora i obrońców, poczem przewodniczący udzielił głosu oskarżonym. Prosili oni o uniewinnienie. Następnie Sąd zarządził przerwę, celem ułożenia listy pytań, poczem ogłosił pytania i udał się na naradę.

WYROK.

Wśród głębokiej ciszy i skupienia na sali, przewodniczący o godzinie 9.30 wieczorem ogłosił wyrok.

Tadeusz Ćwik został skazany na 4 lata twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego; Zygmunt Buczak na 2 lata więzienia zamieniającego dom poprawy; Jakób Kowalczyk, Jan Urbańczyk, Pelagja Lejmanowa i Józefa Żabicka — każde na 1 rok i 6 miesięcy więzienia zamieniającego dom poprawy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego; Eugenjusz Duraj, Josek Fridman, Michał Jaworski, Stanisław Odyjas i Wojciech Styczyński — każdy na 1 rok i 6 miesięcy twierdzy; Bonifacy Lejman i Lucjan Jaworski — każdy na 1 rok twierdzy; Andrzej Krzywda, Jan Motyl i Henryk Milejski — każdy na 6 miesięcy twierdzy, wszystkim zaliczono areszt prewencyjny.

Chaim Turner, Szulim Lewenberg, Tadeusz Jaworski i Stefan Dynarowicz zostali uniewinnieni.

W stosunku do Ćwika, Buczaka, Kowalczyka, Urbańczyka, Lejmanowej i Żabickiej Sąd jako środek zapobiegawczy zastosował areszt bezwzględny. W stosunku do pozostałych skazanych — kaucję, względnie dozór policyjny.

Rozprawa zgromadziła na sali liczne audytorjum. Przeważnie byli to krewni i sympatycy podsądnych. L.

Łobuzerska napaść na policjantów.

JEDEN POLICJANT I JEDEN PRZECHODZIEŃ RANNI.

Onegdaj około godziny 11 wiecz. ulicą Narutowicza w Sosnowcu przechodziło czterech osobników, rozmawiając między sobą podniesionemi głosami. Ochrypłe głosy, żywa gestykulacja oraz chwiejny chód nieznajomych wykazywały, że towarzystwo wraca z jakiejś libacji, nieźle zakropionej „czystą". W pewnej chwili cała czwórka zatrzymała się na ulicy, przyczem głośna rozmowa, prowadzona podczas drogi, zamieniła się teraz w gwałtowną kłótnię. Co było przyczyną tej sprzeczki — niewiadomo, dość na tem, że gdy awanturnicy wyczerpali swój obfity zbiór słów, niedających się na tem miejscu do powtórzenia i pomimo to nie mogli dojść do porozumienia, użyli bardziej przekonywującego argumentu, a mianowicie pięści.

Zapóźnieni mieszkańcy, wracający o tej porze do domów, omijali zdaleka walczących między sobą awanturników, nie chcąc narazić się na oberwanie przygodnego guza. Inaczej postąpił jednakże posterunkowy policji, Stanisław Kielan, przechodzący również podówczas ulicą Narutowicza. Jako stróż ładu i porządku publicznego, Kielan podszedł do walczących zajadle osobników, zwracając im uwagę na niestosowne zachowanie się. Gdy jednakże awanturnicy, nie zwracając uwagi na posterunkowego, nadal bili się, ten wszczął alarm gwizdkiem. Na pomoc policjantowi przybiegł posterunkowy Jan Maciejczyk i obaj wówczas zwrócili się przeciw awanturnikom, chcąc odprowadzić ich do komisarjatu.

Walczący, widząc nieustępliwą postawę policjantów zaprzestali walki między sobą, a wspólnie rzucili się na posterunkowych, obrzucając ich kamieniami, przyczem policjant Maciejczyk został zraniony dość silnie w lewą rękę. Rzucając nadal kamieniami w kierunku policjantów, awanturnicy poczęli stopniowo wycofywać się z miejsca bójki, poczem szybko rzucili się do ucieczki.

Napaść na policjantów nie ujdzie im jednak bezkarnie, bowiem wszyscy zostali schwytani, podczas specjalnie urządzonej obławy policyjnej i osadzeni w areszcie. Nazwiska ich brzmią następująco: Antoni Musialik, Euzebjusz Nowak, Jan Kawka i Stanisław Piszczyk, wszyscy z Sosnowca.

Podczas napaści na policjantów został dotkliwie uderzony przez jednego z awanturników dużym kamieniem w goleń prawej nogi znajdujący się wówczas w pobliżu Stanisław Krzykawski z Dąbrowy (Kościuszki 60). Okaleczonego Krzykawskiego przewieziono do szpitala na Pekinie, gdzie lekarz dr. Molicki stwierdził poważne uszkodzenie ciała.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 PONIEDZIAŁEK	Dziś Jakóba Ap. Jutro Anny Matki NMP Wsch. słońca 3 44 Zach. „ 19 42

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Noce miłosne nad Nilem".

Z wycieńczenia.

Onegdaj na ulicy 3 Maja w Sosnowcu zemdlała z wycieńczenia niejaka Juda Bronisława. Nieszczęśliwą kobietą zajął się wydział opieki społecznej przy Magistracie.

Pobicie.

U p. Kurfeldów zamieszkałych w Sosnowcu znajdowały się onegdaj trzy niewiasty: Marjanna Lach (Targowa 21), Anna Wątkowska (Narutowicza 15) i Bronisława Cygankowa (Wawel 7). W wyniku pozostałego między niewiastami nieporozumienia, Lach została pobita dotkliwie przez swe towarzyszki. Pokrzywdzona zwróciła się ze skargą do policji, która prowadzi dochodzenie.

W tym samym dniu została również dotkliwie pobita Otylja Zygmuntowicz z Sosnowca (Sielecka 27) przez Torbusa Józefa (Będzińska 22). Ofiarą nierycerskiego postępowania Torbusa przewieziono na kurację do szpitala Kasy chorych. O fakcie pobicia policja spisała protokuł, pociągając Torbusa do odpowiedzialności.

Zaginieni.

Trybek Władysław, zamieszkały w Dąbrowie (Kościuszki 48) zwrócił się z prośbą do policji o odszukanie jego synów: 14-letniego Władysława i 12-letniego Edwarda, którzy wyszli z domu 17 b. m. i dotychczas nie wrócili. Jak przypuszcza Trybek, synowie jego udali się w kierunku Jędrzejowa.

Podpalenie w Koryczanach.

Przed kilku dniami nad ranem wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Jana Lasoty w Koryczanach, gm. Żarnowiec. Spalił się doszczętnie dom mieszkalny wraz z umeblowaniem oraz chlewy i stodoła. Pastwą płomieni padły 3 konie, 3 sztuki bydła rogatego, świnia i drób. Straty ogólne ocenia poszkodowany na przeszło 7 tys. złotych. Następnie ogień przedostał się na zabudowania sąsiada, Karola Ciapy, któremu spaliły się chlewy i wozownia z sianem oraz część domu mieszkalnego. Zaalarmowana pożarem ludność ogień z trudnością umiejscowiła. Dochodzenie ustaliło, że przyczyną pożaru było podpalenie, o które podejrzany jest mieszkaniec tej wsi, Piotr Rogoż. Rogoż od 2 lat jest w b. złych stosunkach z Lasotą. Między temi sąsiadami trwają procesy i zatargi, podczas których Rogoż często odgrażał się zniszczeniem Lasoty. Krytycznej nocy Rogoż wrócił zaraz po północy z Żarnowca i miał dokonać podpalenia, poczem się położył spać na strychu. Rogoża zaaresztowano, dalsze dochodzenie w toku.

Statystyka chorych w pow. Kasie chorych w Olkuszu za II kwartał.

W drugim kwartale r. b., t. j. w mies. kwietniu, maju i czerwcu, udzielono ogółem porad lekarskich we wszystkich ambulatorjach Kasy chorych 26973, przy 10 lekarzach i 2 lekarzach dentystów. W tej liczbie w 1005 wypadkach porad lekarskich udzielono w domu, a do specjalistów i szpitali wysłano ogółem 409 chorych. Z ogólnej liczby chorych najwięcej udzielono porad dentystycznych, bo w 1121 wypadkach. Dalej idzie gruźlica (755 osób), jaglica (399 osób) i t. d. Symulowało choroby 60 osób. Ilość członków ubezpieczeniowych na 1 lipca r. b. wynosiła 7447. Spadek ten (o przeszło 2300) tłomaczy się wymeldowaniem robotników fabryki „Olkusz" i Cementowni „Ogrodzieniec". Z chwilą uruchomienia fabryki „Olkusz" ilość członków podniosła się do poprzedniej normy. Największa frekwencja chorych przypada na Bolesław w stosunku do ubezpieczonych. Tamtejszy lekarz, dr. Czachurski przyjmuje przeciętnie 50 chorych dziennie.

Olkusz pod znakiem militaryzmu.

Z powodu odbywających się manewrów w okolicy Olkusza, w pustyni Błędowskiej, Olkusz przypomina czasy wojny światowej.

W mieście zakwaterowana jest 23 dyw piechoty z Katowic, oraz 8 pułk ułanów z Krakowa, razem przeszło 3 tysiące żołnierzy. Na kwatery dla oficerów i wojska zajęte są wszystkie szkoły i prywatne mieszkania.

Z dyrekcji Funduszu bezrobocia

Dnia 26 bm. w dyrekcji Funduszu bezrobocia odbędzie się posiedzenie Komisji organizacyjnej zarządu głównego Funduszu bezrobocia, zwołane w celu ustalenia zakresu państwowej akcji i pomocy doraźnej na miesiąc sierpień br. dla bezrobotnych pracowników fizycznych.

Tego samego dnia odbędzie się posiedzenie komisji od spraw zabezpieczenia pracowników umysłowych. Rozważany będzie preliminarz budżetowy wpływów i wydatków na ustawową akcję dla tej kategorji bezrobotnych, jak również sprawa przedłużenia okresu wypłat zasiłków ustawowych do 17 i 26 tygodni.

Dnia 28 bm. odbędzie się posiedzenie komisji regulaminowo-budżetowej zarządu Funduszu bezrobocia, na którem przedłożony będzie projekt całego budżetu na miesiąc sierpień r. b.

Z całej Polski.

PRUT WYSTĄPIŁ Z KORYTA.

Donoszą ze Stanisławowa: W dolinie Prutu między Mikuliczynem a Tarnowem przeszła silna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Prut wystąpił z koryta, zrywając wszystkie mosty. Woda uniosła cały szereg szop i stodół oraz żywego inwentarza. Nieznany mężczyzna, zdaje się letnik, który znajdował się na plaży, nie zdążył uciec przed nawałnicą wód i utonął. Masy wodne porwały przejeżdżający mostem wóz z kamieniami. Woźnica i dwa konie zatonęły w nurtach rzeki.

czał pan Handford. — Krawat zmienił! i te czarne rękawiczki!

— Naprawdę głupio to wygląda, że tak potulnie idziemy do kościoła, bo on nam kazał. — zauważył pan Michel.

— O! — rzekła jedna z pań przyłączając się do nich. — baron zawsze lubiał, aby i goście byli w niedzielę na nabożeństwie, więc wodźmy.

Pan Handford jednak nie mógł odzyskać równowagi:

— Nieszczęście, to prawda, ale wszystkiemu nieposłuszeństwo winne. Gdyby tak, za moich młodszych lat, teść zabronił mi czegoś, to nawet przez myśl nie przeszłoby mi nie usłuchać go. Ale ta dzisiejsza młodzież!

— Tak. — dorzucił Michel, —baron wyraźnie wypowiedział swą wolę, słyszeliśmy wszyscy. A ten osioł — niech w Bogu spoczywa, biedaczysko — poza naszemi plecami, ośmiela się igrać z ogniem, w taki szalony sposób. —

— Co za egoizm przytem, proszę państwa! Ani pomyślał o cierpieniu swych bliskich i o niewygodzie, którą przez niego znosić musimy! Nasze projekty zniweczone, człowiek sam nie wie co ma myśleć, a wszystko dlatego, że taki młodzieniec chce być mądrzejszym od wszystkich. Takie wypadki są bezsensowne, zdarzać się nie powinny i w hrabstwie Jorkshire, gdzie, jak państwu wiadomo, ja mieszkam, nigdy nic podobnego się nie zdarza. Tutaj, w Devonshire, musi być jakieś niezdrowe powietrze.

— Wszak biedak życiem przepłacił swe nieposłuszeństwo, — ujął się nieśmiało jakiś głos kobiecy.

Lecz pan Handford natychmiast ją zakrzyczał:

— A za cóż my musimy pokutować? To wstrząśnienie, niepokój, zamieszanie, znosimy wcale niezasłużenie. Powtarzam, że takie rzeczy, wśród porządnych ludzi, przytrafiać się nie powinny. —

— Jakby nie było, ja do kościoła nie wejdę, — z powagą oznajmił pan Michel. — Mam zbyt rozwinięte strony psy-

chiczno — duchowe i potrzebuje, zapalić papierosa, żeby się uspokoić. —

. . . .

We dworze, doktór słuchał uważnie skąpych objaśnień jakich mógł mu udzielić młody Lennox. Manneringa, łączyły z baronem węzły szczerej przyjaźni, więc bolał nad nieszczęściem jako przyjaciel zarazem, jako lekarz, był w najwyższym stopniu zainteresowany niezwykłością wypadku. Wspominał historję pielęgniarki, opowiedzianą zeszłego wieczoru przez barona.

— Żadnej widocznej przyczyny — dziewczyna jak rydz, a mam przeczucie, że i teraz z kapitanem będzie tak samo. Wczoraj jeszcze na polowaniu, podziwiłem jego wspaniałą budowę ciała, żywość i sprężystość ruchów!

Po chwili otrząsnąwszy się z zamyślenia, rozpoczął energiczne stosowanie wszelkich możliwych środków przywrócenia Maya do życia — napróżno! Następnie długo, starannie, badał martwe ciało i wreszcie zmuszony był, po raz drugi, w tychże okolicznościach, wyznać, że w organizmie kapitana nie znajduje żadnej przyczyny wyjaśniającej zgon, ani też żadnych oznak, któreby wskazywały, że została popełniona zbrodnia. Znajdował się znów wobec nieprzeniknionej tajemnicy. Wówczas doktór przeszedł do pokoju gdzie Alina zamknęła się z ojcem.

Młoda kobieta zdawała się ogłuszoną; nie mogąc objąć rozumem tej niespodzianej katastrofy, myśl jej krążyła wciąż wokół drobnych szczegółów, których człowiek instynktownie się czepia w chwilach rozpaczy i rozterki duchowej.

— Muszę napisać do ojca Toma. Będzie to dla niego strasznym ciosem, on tak kochał syna, chociaż niezupełnie zgadzali się w zapatrywaniach, — mówiła gorączkowo. — A ja martwiłam się tym listem co dziś przyszedł, obawiałam się, że Tom będzie musiał wracać na swój statek, tymczasem on

już nigdy nie zobaczy morza które było jego właściwym żywiołem. Tak blisko niego spałam zeszłej nocy, a nic nie słyszałam żadnego krzyku, jęku, nic. —

Doktór przemówił łagodnie:

— Mam najgłębsze przekonanie, że on nie cierpiał wcale. W twarzy jego niema śladu grozy czy bólu — jedynie tylko wyraz zdziwienia. Pamiętaj o tem dziecko moje, a lżej ci będzie.

Gdy Alina pozostała samą, wciąż jak odurzona, podeszła do biurka i zdecydowała, że lepiej będzie wysłać depeszę, gdyż wówczas pastor może jeszcze przybyć przed nocą do Chadlandsu. Weszła stara piastunka, Janowa, niosąc filiżankę buljonu i parę grzanek. Alina wręczyła jej depeszę, prosząc o wysłanie, niania wyszła spełnić polecenie, lecz wróciła, aby ubłagać swoją pieszczoszkę, do której nad życie przywiązaną była, aby przyjęła choć lekki posiłek. Alina wreszcie usłuchała; zdawało się jej wciąż, że trwa w jakimś śnie strasznym, ale podniósłszy oczy, ujrzała nad sobą zalaną łzami twarz struszki i nagle, sama rozpłakała się serdecznie. I znów, jak niegdyś, otoczyły ją ramiona poczciwej piastunki, a Alina łkając myślała z rozpaczą:

— Ach! gdybym się nie uparła była spędzić noc osobno! Ale tak lubię ten pokój dziecinny, to łóżeczko, w którem sypiałam będąc dziewczynką. A jednak byłabym go może wstrzymała, gdybym była z nim razem. —

Szorstka ręka, łagodnie przesuwała się po włosach i rozognionych policzkach biednej kobiety, a zwiędłe usta szeptały słowa pociechy, przypominały Boga, monotonnie nnruczały słowa pacierza i nakoniec Alina, wyczerpana, usnęła jak dziecię spłakane.

Baron wraz z doktorem, stojąc w szarym pokoju rozmawiali.

— Dziwne mam wrażenie, — mówił doktór, — zdaje mi się, jak gdybym przeżywał to samo co przed dwunastu laty:

pamiętasz siostrę Forrester? —

— Tak, — odrzekł baron, — gdy dziś Andrzej drzwi wyważał byłem pewien, że i tego biedaka również zastaniemy martwym. Nigdybym jednak nie był przypuścił, że postąpi wbrew mojej, wyraźnie zaznaczonej woli. —

— Zapewne nie zdawał sobie sprawy, jak poważnie się na to zapatrujesz. I ot znów, młode życie, przecięte w pełni sił i zdrowia, a dlaczego? Obawiam się, że i tu przyczyna pozostanie niewyjaśniana. Jakżę ci współczuję, drogi przyjacielu, tobie i biednej Alicie, tyle jeszcze przykrości was czeka! Trzeba zawiadomić policję, wezwać drugiego lekarza: sekcja będzie wymagana. —

— Wiem; proszę cię mój drogi, wezwij największą sławę lekarską, o jakiej słyszałeś: musi to być ktoś, kto nie wiedziałby nic o tamtej sprawie. Niech przystępuje do rzeczy bez żadnych uprzedzeń. Wierz mi, ja sam nie wiem co myśleć; sądziłem, że moja odraza do tego miejsca jest tylko dziwactwem. A tu znów — Spójrz wokoło, czy można sobie wyobrazić weselszy pokój niż ten właśnie? —

Doktór patrzał, zajrzał w każdy kąt, przyglądał się sufitowi. W jasnem świetle poranku, uwydatniał się zawiły deseń sztukaterji, złożony z kół, łączących się ze sobą, a kierujący się od ścian ku środkowi sufitu, gdzie kończyły się wypukłym, stylizowanym kwiatem lilji. Koła te właśnie wywoływały złudzenie kopuły, tam gdzie znajdowała się równa płaszczyzna.

Ukończywszy ów dość pobieżny przegląd, doktór pokręcił głową, a po chwili rzekł:

Pokój, do czasu przybycia policji, trzeba zamknąć. Możebyś jednak wolał skomunikować się wprost z Londynem, aby przysłali tu ze Scotland Yardu najlepszego specjalistę detektywa? —

— Tak, zajmij się tem proszę. Mniejsza o koszta, byleby

wyświetlić ten dramat. Lecz przecież oni zajmują się tylko wyszukiwaniem zbrodniarzy, nieprawdaż? —

— Któż zaręczy, że zbrodnia nie została tu spełniona? —

— Ale któżby? wszakże za każdą znajdującą się tu osobę mogę ręczyć jak za siebie. — rzekł stanowczo baron.

— Wiem o tem, ale wyjaśnienie jakieś znaleźć się przecie musi. Nie znaleźliśmy go pierwej, to prawda, teraz jednak sprawę badać będą ludzie doświadczeni. —

Doktór urwał, spoglądając na zgnębionego przyjaciela, po chwili dodał:

— Walterze, wiesz, że jestem wierzącym i dlatego właśnie, nawet przypuścić nie mogę, aby tu wchodziły w grę jakieś złe duchy. —

— Tak. — odparł zwolna baron, podnosząc głowę. — ja również czuję iż niemożliwem jest, aby miłosierny Stwórca dozwalał na coś podobnego. —

— Odrzuć precz wszelkie wątpliwości, niegodne twego rozsądku; przyczyna znaleźć się musi. Zatem depeszuję zaraz do Londynu po doktora Fellowes — trzeba również zażądać przysłania rządowego chemika — analisty. A do Scotland Yardu, czy również dziś mam wysłać depeszę? —

— Zostawmy to do wieczora, wszak przyjedziesz dziś jeszcze? niespokojny jestem o zdrowie Alimy. —

— Będę z pewnością. Teraz udam się do miasteczka i stamtąd zatelefonuję, tak będzie najlepiej. —

— Dziękuję; wybacz, że ci kłopot sprawiam, ale ta katastrofa zgnębiła mnie, czuję się dziś takim starym! —

— Odwagi, przyjacielu! Przyznaję, że to okropne, ale życie pełne jest okropności różnych. I tobie, niestety, sądzonem było, poznać je i z tej jeszcze strony. —

— Słuchaj, możeby Henryk mógł ci być w czem pomocnym. Trzebaby mu dać jakieś zajęcie, wiem, że czuje się poniekąd odpowiedzialnym za to co się stało. —

—Dobrze, niech jedzie ze mną do Newton. Chociaż według mnie, jego życie również wisiało na włosku — ciągnęli losy. Mówił mi też, że następnie usiłował powstrzymać kapitana, ale ten się uparł. Naturalnie, że Henryk bardzo to odczuł, nie obawiaj się jednak o niego: w młodym organizmie tyle jest sił żywotnych! O siebie dbaj, zejdź na lunck do twoich gości, to oderwie myśl twoją od nieszczęścia. —

— Tak też zamierzałem uczynić. Szczerze mi żal moich biednych gości, takie smutne zakończenie pobytu, który miał im rozrywkę przynieść! Nie wolno mi teraz pogrążać się w smutku; gdy oni się rozjadą, chciałbym jak najprędzej wywieźć moją córkę zagranicę. —

Rozeszli się. Doktór odjechał, a baron zajrzawszy do córki, zastał ją samotną, bo nawet nianię oddaliła i płaczącą serdecznie. Przemawiał do niej najczulszemi słowy, starając się ból jej ukoić. Po pewnym czasie począł się dziwić, że nie słyszy zwykłego huku gonga, a następnie domyślił się, że stary kamerdyner, wobec zaszłej tragedji, uznał za stosowne poniechać ulubionej przezeń ceremonji i był mu wdzięczny za tę subtelność uczuć.

NIEZWYKŁE ORZECZENIE.

Baron Walter nigdy nie mógł następnie zapomnieć o tym niedzielnym lunchu, który przywodził mu na pamięć bardzo przykre zdarzenie, z czasów, gdy polował w południowej Afryce. Bawół zraniony, niespodzianie podbiegł, pochwycił go na rogi i podrzucił w górę. Na szczęście, spadł w wyschłe koryto rzeki, o kilka stóp poniżej i zwierz nie mógł go tam dosięgnąć. Jednakże przeleżał kilka godzin ze złamaną nogą, zanim na-

deszła pomoc, a przez ten czas znosił niewypowiedziane męk. z powodu dokuczliwych moskitów.

Zbladła chwilowo nawet tragedja dzisiejszego ranka, wobec konieczności odpowiadania na przeróżne uwagi zebranych gości na dany temat. Najbardziej dokuczało mu ich współczucie. Nad baronem, dotychczas nikt się nie litował i teraz było mu to nieznośnem. Przyciszone głosy, łzawe spojrzenia pań, drażniły go. Odczuwał przytem, w dyskretne stawianych pytaniach, że w gruncie rzeczy, wszyscy bardziej są zaciekawieni, niżeli smutni, a to znów bolało go. Z trudem panował nad sobą; odpowiadając, dziękując, zaciskał mocno dłonie. Nagle, słowa wypowiedziane przez pułkownika Vane zajęły go:

— Baronie! Niechże pan postara się zdobyć detektywa Hardcastlea, to zdumiewająco zdolny człowiek. Pamięta pan to zagadkowe morderstwo w hrabstwie Yorkshire? pozornie bez żadnego powodu. On to odkrył przyczynę i mordercę zarazem, gdy inni przedtem napróżno badali tę sprawę.

— Wszak to ten sam detektyw, który przyczynił się do zaaresztowania tego niemieckiego szpiega, nieprawdaż?

— Tak jest; ów szpieg, dzięki pomocy pewnej kobiety, potrafił wyprowadzić wszystkich detektywów w pole. Hardcasla zapoznał się najpierw z nią, a kazawszy ją areszować, sam, ucharakteryzowany na jej podobieństwo udał się na wyznaczoną schadzkę i w ten sposób ptaszka przyłapał. To wszechświatowa dziś sława, byle się panu udało go pozyskać!

Tu wmieszał się do rozmowy panna Michel:

— Przypominam sobie, że nie pozwolił, aby podawano jego fotografji w dziennikach; podobno nikt nie wie jak on wygląda, bo zawsze wychodzi przebrany, bardzo często za kobietę. —

— Gdyby on pana zawiódł, baronie, — rzekł pan Michel,

—mam nadzieję, że zwróci się pan do Towarzystwa Badań Psychicznych. —

— Postaram się, aby ów Hardcastl przybył, — odparł pan domu, — uczynię wszystko co jest w mej mocy dla wyświetlenia tej sprawy. Chociaż... czy nawet on potrafi odkryć coś, nie wiem doprawdy. Już przed dwunastu laty stwierdzono, że w ścianach szarego pokoju żadnych skrytek niema, posadzka, masywna, dębowa, sufit, grubości 9—10 cali, podtrzymywany olbrzymiemi belkami. Kominek nowożytny, a komin zbyt wąski, aby człowiek mógł się przezeń przecisnąć. —

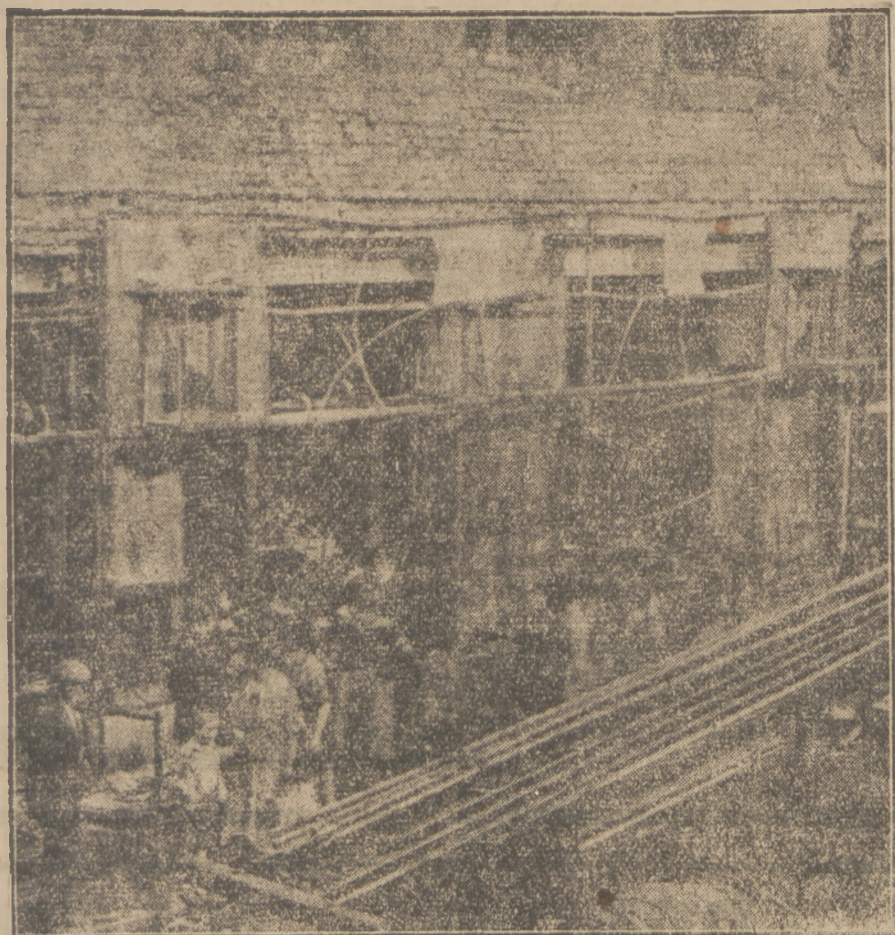
— Jednakże, — rzekł pułkownik, — niech pan spróbuje zaprosić go, ale w charakterze gościa, żeby miał większą swobodę działania: pozwolić mu prowadzić dochodzenia ze służbą i wogóle, jak sam uzna za stosowne, a przypuszczam, że rezultat będzie zdumiewający. —

Słowa te zostały wypowiedziane już po opuszczeniu sali jadalnej przez służbę i baron z przestrachem zauważył oznaki wskazujące, że rozmowa znów wkracza na tory uczuciowe spojrzał więc błagalnie na Henryka Młodzieniec starał się, o ile możności, ująć ciężaru stryjowi, teraz zaś odwrócił bieg myśli obecnych, oznajmieniem, że sprawdził jakie pociągi odchodzą w niedzielę z pobliskiego miasteczka i że pułkownik jak również pan Handford, jeśli życzą sobie skorzystać z samochodu, który wieczorem wyjedzie po pastora Maya, mogą trafić na połączenie z kurjerem Londyńskim. Obydwaj panowie zgodzili się chętnie. Pozostali goście mieli wyjechać nazajutrz rano, co zostało postanowionem, nie bez licznych wykrzykników współczucia, ofiarowywania usług i t. p.

Nareszcie baron mógł przejść z synowcem do swego gabinetu:

— Staraj się ułatwić im wszystko, — rzekł, wskazując ręką w stronę jadalni. — Ja na obiad już nie zejdę, nie czuję się na siłach, wreszcie i ojciec Toma będzie tu wieczorem.—

Echa rewolty wiedeńskiej.



ZDEMOLOWANA REDAKCJA GAZETY „REICHSPOST“.



POŻAR W KOMISARJACIE PRZY ULICY LICHTENFELSGASSE.



ZDEMOLOWANA REDAKCJA PISMA „WIENER NEUESTE NACHRICHTEN“.

Nowa wystawa gospodarcza w Poznaniu.

Zapowiedziana przez Miejski Urząd Targu Poznańskiego, wystawa przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego, która trwać będzie od dnia 24 września do 9 października r. b., wywołała głębokie zainteresowanie nietylko wśród właścicieli tego rodzaju przedsiębiorstw i wśród firm współpracujących z temi gałęziami przemysłów, lecz i wśród pracowników. Jest to pocieszający objaw, który świadczy dobrze o dążnościach do podniesienia poziomu pracy wśród rzesz pracujących.

Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce wydał w tej sprawie specjalną odezwę, zapowiadając swój udział w wystawie i nawołując swoich członków do współdziałania w tym kierunku.

Związek projektuje ogłoszenie całego szeregu konkursów dla kuchmistrzów oraz dla kelnerów.

Pomysł konkursów dla kelnerów uznać trzeba za zupełnie nowy i bardzo szczęśliwy Rola służby w przedsiębiorstwie restauracyjnem i hotelowem jest jednem z najważniejszych czynników powodzenia i rozwoju przedsiębiorstwa. Nieumiejętna, opieszała i niesprawna usługa może zniweczyć wszystkie wysiłki, podejmowane przez właściciela zakładu dla zaspokojenia wymagań swojej klijenteli.

W Polsce nie posiadamy specjalnych szkół zawodowych dla kelnerów i służby hotelowej i z tej przyczyny skompletowanie personelu kelnerskiego lub hotelowego przedstawia dla każdego przedsiębiorstwa niemało trudności. Konkursy na wystawie w Poznaniu, do których staną jednostki fachowo wyszkolone bądź dzięki pracy zagranicą, bądź dzięki doświadczeniu zdobytemu pod kierownictwem fachowców, przyczynią się do głębszego niż dotąd zrozumienia swej roli przez służbę hotelową, a może pobudzą zrzeszenia właścicieli przedsiębiorstw restauracyjnych i hotelowych do współdziałania z organizacjami pracowniczemi w kierunku stworzenia tak niezbędnych szkół zawodowych dla służby

Kronika gospodarcza.

STAN BEZROBOCIA. Według danych państwowych Urzędów pośrednictwa pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 9 do 16 lipca b. r. wykazuje 154.196 bezrozbotnych, zarejestrowanych w PUPP. W stosunku do poprzedniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 3.377 osób. Na dzień 16 lipca zarejestrowanych było 113.684 bezrobotnych mężczyzn i 40.512 kobiet.

Znaczniejsze zmniejszenie bezrobocia nastąpiło na Górnym Śląsku o 778 i w Oświęcimiu o 409.

Domela fałszywy Hohenzollern.

OBRAZEK Z ŻYCIA „DEMOKRATYCZNYCH“ NIEMIEC.

Kilka dni temu zakończył się w Kolonji proces, będący doskonałą ilustracją stosunków niemieckich i tkwiącej w „demokratycznych“ Niemcach tkliwości do Hohenzollernów.

Młody mieszkaniec jednego z państw nadbałtyckich Harry Domela bawi w różnych miastach niemieckich, przechodząc zmienne koleje losu. Najpierw probuje szczęścia w Poczdamie, gdzie sprzedając na ulicy papierosy udaje zrujnowanego barona holenderskiego. Pod nazwiskiem barona Buchooren wykorzystuje różne osoby z arystokracji niemieckiej litujące się nad jego niedolą. Wkrótce jednak dostaje się za jakieś oszustwo do więzienia. Opuściwszy je przenosi się do Hamburga, gdzie przedstawia się jako baron Lieven. Zkolei zamieszkuje Heidelberg. Udaje mu się zawrzeć stosunki ze studentami bogatych rodzin, uczącymi się na heidelberskim uniwersytecie. W zeznaniach przed sędziami wyraża się o swych przyjaciołach z dużą pogardą, stwierdzając, iż stale upijali się a podczas jednej libacji ukradli mu portfel z pieniędzmi

Po Heidelbergu przychodzi kolej na Erfurt gdzie Domela zajeżdża do pierwszorzędnego hotelu. Zaczynają chodzić głuche wieści, że w mieście bawi książe Wilhelm pruski. Domela broni się, iż nic nie uczynił dla wyzyskiwania jego podobieństwa z synem kronprinza. Pewnego dnia zjawił się u niego właściciel hotelu i z niskim ukłonem oświadczył mu, iż uszanuje jego incognito, ale wie, dobrze kim jest jego dostojny gość... Od tej chwili cały personel hotelowy był na jego usługi. Nie mógł wyjąć papierosa, aby natychmiast nie rzucała się sfora usłużnych lokai. Dyrektor hotelu przyniósł mu jednego dnia „złotą książkę“ wykazując, iż ostatnim zapisanym w niej jest kanclerz Marx i prosił o jego podpis. Domela wpisał się do księgi jako Wilhelm książe pruski.

Kiedy pewnego dnia oświadczył, że ma zamiar jechać do Berlina, zarezerwowano mu przedział w pociągu. Odnowiwszy swoją garderobę w stolicy pojechał do miasteczka Gotha w pobliżu Erfurtu. Gdy wszedł do sali restauracyjnej muzyka odegrała marsz Hohenzollernów, a służba ustawiła się w szpaler. Na przedstawieniu w operze dano mu lożę cesarską. Urządzono dla niego szereg przyjęć, na których wszyscy mężczyźni byli we frakach, a panie w balowych toaletach.

Domela opowiedział przed sędziami wszystkie swoje przeżycia, a opowiadanie jego nie było pozbawione dużej dozy humoru.

Sąd skazał go na siedem miesięcy więzienia.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek 25 lipca.

WARSZAWA: Godz. 17.20 odczyt pt. w szkolnictwo na G. Śląsku“ wygłosi p. Ludwik Eckert. Godz. 18.00 muzyka taneczna z „Gastronomii“. Godz. 20.15 transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej.

KRAKÓW: Godz. 19.00 odczyt pt. „Zmierzch natchnienia“ wygłosi red. J. Kurek. Godz, 20.15 transmisja z Warszawy.

STUTTGART: Godz. 20.30 koncert symfoniczny Mendelsohna.

LIPSK: Godz. 21.15 koncert popularny.

BERLIN: Godz. 21.30 godzina pieśni (bas-baryton z tow. fortepianu).

PRAGA: Godz. 21.50 koncert popularny.

BRNO: Godz. 19.00 Rooh: humoreska, orkiestra. Godz. 20.30 wieczór popularny (jazzband i śpiew).

Rozkład jazdy pociągów osobowych

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

Do Warszawy: 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (przez Dęblin) 22.38.

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50, 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09, 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.20, 19.13, 19.59, 20.15, (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.00 (połączenie z pociągiem posp. do Warszowy), 15.54, 18.50, 19.30, 23.31, (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice—Łódź Kaliska).

Do Zawiercia: 6.45.

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

Do Maczek: 1.30, 4.18, (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00.

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Kazimierza: 5.55, 9.20 (narazie nie kursuje), 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od I.VI do 30.IX).

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z Warszawy: 1.10 (pospieszny), 7.31, 12.30, (przez Dęblin), 19.02, 20.12 (pospieszny).

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50, 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25, 20.50, 22.28, 23.23.

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska—Katowice), 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50, 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec), 17.20.

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Kazimierza: 7.25, 10.55 (narazie nie kursuje), 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

Rzeczy ciekawe.

POLICJA PEKIŃSKA NIE LUBI ŻARTÓW.

Gdy u nas kobiety w zakresie mody robią to, co tylko chcą i posuwają naprawdę za daleko oszczędność materjałów na suknie, w Chinach mniejsza znacznie panuje w tym względzie swoboda. Dotyczy to zwłaszcza Pekinu, gdzie szef policji słynie z purytańskich poglądów.

„Obyczaje narodu są w niebezpieczeństwie od chwili, gdy kobieta chińska nosić zaczęła krótsze spodenki". Tak mówi pekiński władca policji w swej odezwie, którą teraz właśnie kazał rozlepiać i w której między innemi mówi.

„Kobiety te mówią, że w tym stroju stają się zeuropeizowane! Wcale tak nie jest, gdyż w rzeczywistości ubierają się one jak czarownice. Krótkie rękawy i bardzo kuse spodenki wystawiają ich skórę i nogi na widok publiczny. Kobiety te mają taką minę, jakgdyby przyjemność im robiło pokazywanie swego ciała. Nie są one ani chinkami, ani cudzoziemkami. Trudno zresztą byłoby powiedzieć do jakiej płci one należą.

„Jeśli pozwoli się na to, by obecny stan rzeczy trwał, jak będzie można utrzymać porządek obyczajów?"

A że to dzieje się w Ohinach, nie zaś w Europie czy Ameryce, więc odezwa kończy się w ten sposób: „Jeżeli po ogłoszeniu tej odezwy kobieta zostanie zauważona, iż ukazuje się w miejscach publicznych w stroju zbyt samowolnym, zostanie aresztował i podlegnie bardzo surowej karze.

JAK WYGLĄDAŁA WIEŻA BABEL?

Czasy nowoczesne przyniosły ze sobą gruntowną rewizję dawnych mitów i podań. Nauka dzisiejsza bezlitośnie odziera historję starożytną z aureoli legendy, której uczyliśmy się w szkołach podziwiać.

I tak m. in. zachowało się w nas historyczne wspomnienie o wieży Babel, która była cudem świata. Dopiero przed kilkudziesięciu laty podjęto pracę nad wykopaliskami babilońskiemi. Archeolog Robert Koldewey, który przez lat dwadzieścia kierował wykopaliskami muzeów berlińskich i Niemieckiego Tow. Wschodniego, wypracował na podstawie bardzo dokładnie podanych wymiarów i wyników wykopalisk plan Wieży Babel, który wzbudzić musi szczery podziw. Dawniej znajomość kultury babylońskiej czerpano z Starego Testamentu i z wiadomości podanych przez klasyków i wskutek tego panowała skłonność oceniania dawnego Babylonu jako coś przepotężnego.

Zdaniem Koldewey'a Wieża Babel była gigantyczną świątynią, nie zaś, jak to przedtem sądzono, wysokim pomnikiem, u góry kształtu piramidy, którego zakończeniem może i była jakaś kaplica niespełniająca nawet przeznaczenia piramid egipskich, pokrywających grób królewski.

Wieża Babel była świątynią olbrzymich rozmiarów, a z dachu jej można było wybornie śledzić gwiazdy, co znający się na astrologji kapłani też czynili.

Świątynia, wybudowana na wieży wysokiej 92 metry, miała kształt kwadratowy, a boki jej miały wymiar 92 metrów i tyleż metrów wysokości. Harmonja tkwiła w ugrupowaniu masy. Trzy zewnętrzne schody wiodły do świątyni. Odnaleziono je jeszcze. Cała budowla czyni wrażenie wręcz nowożytnego dzieła. A więc było tam olbrzymie podwórze były schody, mieszkania kapłanów, szkoły i ulice.

ZARĘCZYNY NA FORMOZIE.

Nie wszędzie oświadczyny, zaręczyny i wszystkie ceremonje poprzedzające pobranie kochającej się pary są tak proste, jak u nas. U nas — byle tylko znalazło się mieszkanie i byle urzędy przysłały metryki narzeczonych, poświadczenia ich obywatelstwa, metryki i ewentualnie poświadczenia śmierci rodziców i inne drobnostki „nic" nie stoi już na przeszkodzie.

Inaczej na Formozie, wyspie należącej do Japonji. Tam zakochany młodzieniec nie może tak po prostu pójść do swej lubej i wyznać swą miłość. W nocy pokryjomu skradać się musi pod jej dom., by złożyć przed drzwiami sporą ilość drzewa opałowego. O zamiarze swym zawiadamia ją przez znajomych. Nad ranem znów zachodzi tam pokryjomu: jeśli drzewo leży jeszcze — wie, że nie wolno mu mieć żadnej nadziei. Jeśli jednak znikło, wolno mu.... złożyć tegoż dnia wieczorem nową porcję drzewa pod drzwiami ukochanej. I codziennie powtarzać musi, bądź jest już zaopatrzona w opał na porę deszczową, lub też chce mu oszczędzić dalszych wycieczek nocnych: przez znajomych. Odtąd sprawa idzie jak z płatka i wkrótce następuje ślub. Ale i na Formozie „la donna e mobile" — kobieta zmienną jest. Toteż zdarza się, że zakochany, złożywszy już sporo ofiar opałowych, które zostały przyjęte, pewnego poranku znajduje ostatnią porcję nienaruszoną. W ten sposób piękne Formozianki „obsyłają pieścionek" zaopatrzywszy się tanim sposobem w opał.

Popierajcie L. O. P. P.





Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam skład artykułów piśmiennych prosperujący bardzo korzystnie traktuję do 15 sierpnia. Wiadomość filija Kur. Zach. Dąbrowa Górnicza ul. Sobieskiego 8 4753

Posady i prace.

Pokojowa zręczna potrzebna. Zgłaszać się tylko od 3 do 6 popołudnio. Sosnowiec, 3-go Maja 7 dom Inż. Bauerertza. 4678-3

Lokale.

Do wynajęcia dwa pokoje w śródmieściu. Wiadomość: L. Mazurkiewicz Skład Wędlin Kościelna 2 4729-2

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 43. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 4231-17

Zgubione dokumenty.

Mroczek Henryk zgubił portfel żółty zawierający kartę poborową, wydaną przez komisję wojskową w Będzinie. 4715

Żak Stefan zgubił kartę demobilizacji, wydaną przez PKU. Częstochowa. 4718

Władysław Mirowski unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 4731-3

Drejlich Mosiek zgubił kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU. Miechów. 4735

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		50 gr.
W tekście		35 .
W tekście, w kronice		50 .
Za tekstem	5	15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy	(do 50 wierszy)	15 gr.
.	(do 80 .)	25 .
.	(do 100 .)	30 .
.	(ponad 100 w.)	35 .

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-34.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".